

chem pielęgnowano Aubera, Donizettiego i Meyerbeera. Twórczość niemieckich kompozytorów oper spotykała się z obojętnością, a głosy wołających — gdyż opery Ryszarda Wagnera dawno już były podnieciły umysły muzyczne — w Wiedniu zastawały uszy zatkane.

Opacznie to brzmi, a przecież przyznać się musi, że Ryszard Wagner nikt inny nie wprowadził do Wiednia, jeno król walców... Jan Strauss. Genialny apostoł lekkiej muzyki z szczególniejszem zamiłowaniem wcielał do porządku urządzanych przez się koncertów, urywki z oper wagnerowskich, odnosząc niemi niepospolite sukcesy. Jako kuryosum podnieść się musi, że orkiestra uczniów wiedeńskiego konserwatorium uverturę „Tannhäusera” odegrała w r. 1851 w starym domu stowarzyszenia muzycznego i to jako końcową produkcję. Nowe ewangelium silnem zagrzmiało echem; Edward Hanslick płomienny artykuł napisał, potępiając w nim ospałych i leniwych działaczy wiedeńskich in puncto muzyki. W Pradze „Tannhäuser” zapęlił widownię każdego wieczora; dyrekcyja teatru przy Kärntner tor grobowe zachowała milczenie i zgotowała wiedeńczykom niespodziankę..... wystawiła „Gwiazdę polarną” Meyerbeera.

Śmiałkiem tym prawdziwym, który przeszedłszy lekkim sercem do porządku dziennego nad niską koteryjnością, jął się pracy wystawienia „Tannhäusera” Wagnera był Józef Hoffmann szczerzy i prawdziwy przyjaciel wielkiego mistrza. Hoffmann, Wiedeńczyk, był początkowo urzędnikiem magistratu, posiadając silny głos tenorowy, wcześniej wstąpił na scenę, z biegiem czasu został reżyserem opery wiedeńskiej, następnie dyrektorem teatru w Rydze, gdzie młody 24 letni Ryszard Wagner dzierżył batutę dyrygenta. W r. 1855 zakupił tear na publicznej sprzedaży na Josefstadt a w rok potem na miłem „Lerchenfeld” w „krainie pijacej”, jak je nazwał Ferdinand Sauter, muzeum wystawił nowy przybytek, teatr „Thalia”. Pomimo najróżnorodniejszych przeciwności i najróżnolitszych prześladowań, Hoffmann wprost zdążył do celu i w krótkim okresie czasu swej dyrektorskiej działalności zdołał zrealizować plan, w swej wyobraźni wypieszczony.

W r. 1857. znakomity fachowiec nabył za 500 zł. monety konwencyjnej prawo wystawiania „Tannhäusera” w teatrze „Thalia”, aczkolwiek Wagner przez długi czas się ociągał i nie chciał się na to zgodzić. Na kilka tygodni przed premierą jeszcze mistrz napisał do Hoffmanna: „Nie zapo-

minaj najukochańszy przyjacielu, że stoimy przed ryzykowną akcją. Tylko wtedy, gdy Wiedeńczykom nagle rzecz ta inaczej wystawiona zostanie, jak dotąd byli przyzwyczajeni i jak się tego spodziewają, niemniej jeśli ją wystawisz z największą pewnością siebie i z aplombem zwyciężyć możemy”. Okoliczność, że mi ze wszech stron odradzają mego przedsięwzięcia, odstraszyć mnie nie zdoła. Znaną mi jest potęga przesądu, wiem też naodwrot, czego dokonać zdolnym jest czyn w chwili, gdy się go najmniej spodziewają. Czynu takiego Pan dokonać musisz!”

Sama zapowiedź wystawienia „Tannhäusera” wywołała prawdziwą sensację w Wiedniu. Jeden „Tannhäuser” zresztą ujrzał już był kinkietu teatru w Wiedniu. Była to „Baśń” Levitschniga z czarowną muzyką Suppé'ego, wystawiona po raz pierwszy dnia 27. lutego 1852 r., w teatrze „an der Wien”; baśń niezwykle się spodobała. Po kilkakrotnem odkładaniu, ostatecznie dnia 27. sierpnia 1857 r. wystawiono premierę w znakomitej obsadzie. Teatr „Thalia” wypełnił się literalnie po brzegi, fakt niezwykle — bo widownia zdolna była pomieścić 4000 osób. Starszy reżyser Forst inscenizując operę, ściśle przestrzegał wskazówek Wagnera, a kapelmistrza



Z WYCIECZKI DO ŻŁOCZOWA: ĆWICZENIA W CZASIE ŻŁOTU OKRĘGOWEGO 1907.

(Fot. Skorkowski w Żłoczowie).